Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XL. — Nr. 12. Grudzień 1932.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.
Cena rocznie 2. Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie, Roma (123) via dell'Olmata 16.
Cena pojedynczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

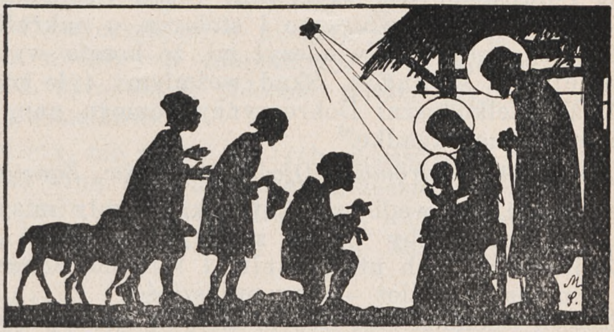
Warszawa, ul Warecka 10 m. 4. — *Kraków*, ul św. Marka 25. —*Poznań*, ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno*. (Małopolska). — *Wilno*, ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa*, ul. Panny Marji 79. — *Kielce*. p. Marja Kasperska. ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów*, p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska, 89 — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.* p. Roman Spychałowicz ul. Starokaliska 4. — *Wrocław:* Hirschstrasse 33.— *Berlin S. O. 16.* Michaelkirchp. 16. *Ameryka*, Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

Ofiary nadesłane

w złp.

W. Szczudłowska 100 - ; Ks. Lehman od p. L. 98.50; M. Urbanke 88 - : Ks. P. Lubina 60 - i od p. P. 450 - ; M. Motykówna 58.75· R. Zyburówna 56.50: J. Ziółkowska 55. - ; Ks. K. Mazur 50 - : J. Pietkówna 40.10; M. Pierzyna 318 - ; J. Ferdyn 92.50; M. Nizel 62.25; Bol. Lewandowski z Poznania 5 - ; Gatkiewicz na chleb św. Antoniego w int. dziękcz. 10 - ; Ks. Biskup Radoński 100 - ; M. Bebiołka 155.80; Urz. par. Istebna 181 - ; Jurczyszyn 50 - ; X. P. M. 30 - ; M. Targosz 150 - ; PP. A. Róż. 200 - ; F. 50 - ; Michrowska 41 - ; Gowarczewska 45.50; A. Kuś 189 - ; po ś. p. Franc. Kurdzielowej 100 - ; A. Kuś 55 - ; Płatek 170 - .



Życzenia obfitych łask i bogosławieństwa od Bożego Dzieciątka składa wszystkim Dobroczyńcom i Czytelnikom „Echa z Afryki“

Sodalicja św. Piotra Klawera.

Z Misyj.

Prowadźmy dziatki do żłóbka Jezusowego.

„Liczba dzieci naszej szkoły misyjnej wzrosła w przeciągu roku z 300 do 630. Razem ze wzrostem liczby uczniów wzrosły oczywiście także i wydatki: musimy postarać się o więcej materjałów szkolnych, przyjąć specjalnych nauczycieli itd. Lecz Pan Bóg nie dozwoli zmarnieć swemu dziełu dla braku środków materjalnych. Dopomoże nam! Jako hasło obraliśmy sobie piękne słowa czcigodnej Założycielki Waszej Sodalicji: Wesoło w Imię Boże, Pan Bóg dopomoże!

Z wielką troską myślimy o przygotowaniu odpowiednich lokalów szkolnych dla wzrastającej liczby dzieci. Szkoły nasze są już tak zapełnione i przepełnione, a wciąż

jeszcze przybywa dzieci. Co począć? Nie możemy odmówić im przyjęcia, musimy zatem budować nowe ubikacje szkolne. Poprosiłem już poczciwego Brata Gustawa, naszego architekta, budowniczego i stolarza, o nakreślenie odpowiedniego planu. Oświadczył mi, że koszta wyniosą conajmniej 7000 szylingów. Skąd weźmiemy tyle pieniędzy? Może wielkoduszni Dobroczyńcy pomogą nam rozwiązać tę trudną zagadkę."

O. Finnegan ze Zgromadz. Ojców Ducha św., Zanzibar.

Wspomagajmy wedle sił katolickie szkoły misyjne! Liczne i gorące prośby płyną z Afryki o pomoc przy zakładaniu szkół i ich utrzymaniu. I tam ma znaczenie hasło: Kto ma młodzież — ma przyszłość!

„Sześćset osiemdziesiąt siedem małych, kędzierzawych murzyniątek mogliśmy przyjąć do naszej szkoły; a tymczasem musiałem w przeciągu trzech ostatnich miesięcy 65 innym biednym maleństwom z powodu braku miejsca odmówić przyjęcia... Ciężkiem to zadaniem dla Sióstr siedzieć cały dzień w klasach, które są do ostateczności przepełnione. W jednej klasie znajduje się na przykład 297 dzieci... Bardzo to przykre. Ale boleśniejszem jest dla nas, kiedy musimy takim biednym maleństwom odmówić przyjęcia, a to dlatego zwłaszcza, że odbiera im się w ten sposób jedyną możliwość poznania i pokochania Dzieciątka Jezus.

Proszę Was zatem w Imię Najświętszego Dzieciątka i w Imię naszych biednych małych murzynków: dopomóżcie nam datkami na budowę szkoły. Dobra nasza dziatwa wyprosi razem z nami swoim dobroczyńcom szczególne błogosławieństwo Boże."

Siostra M. Ewangelina, Misjonarka od św. Krzyża w Menzingen.

„Bardzo nam jest potrzebna szkoła przejściowa, w której moglibyśmy umieścić starsze dzieci z przytułku i mniejsze dzieci szkolne. Oczywiście, brak nam pieniędzy... Potrzebujemy około 40-50.000 franków franc. — Wyciągam rękę do wszystkich, których ożywia żarliwość o chwałę Bożą, do wszystkich, chcących współpracować w rozszerzaniu panowania Chrystusowego na ziemi, do wszystkich, którzy umieją ocenić wartość duszy, niewinnej duszy dziecka."

Siostra Lagleize, Siostra Miłosierdzia ze Zgrom. św. Wincentego z Pauli.

„Dozwólcie dziatkom przyjść do Mnie i nie wzbraniajcie im!"

Do ziemskiej ajencji Nieba.

W zeszłorocznym numerze gwiazdkowym „Echa z Afryki”, wyczytałem o niezmiernie interesujących życzeniach niektórych misjonarzy, pragnących otrzymać samochód. Życzenia te polecono sercom czytelników jako prośby gwiazdkowe.

Niestety, nie należę do tych szczęśliwców. Ale to moja własna wina. Czemu, wzorem grzecznych dzieci, nie napisałem listu do Bożej Dzieciny i nie wysłałem go pod adresem ziemskiej ajencji Nieba, Sodalicji św. Piotra Klawera?

Chcę teraz to naprawić — i mam nadzieję, że na przyszłe Boże Narodzenie coś otrzymam — niekoniecznie samochód, może to być motocykl. Byłoby to spełnieniem gorącego mego pragnienia.

Do stacji w Kassisi należy 18 wiejskich szkółek, z których niejedna oddalona jest aż 85 km. od naszej misji. Jest rzeczą niemożliwą, żeby ludzie, tam mieszkający, często przychodzili do kościoła, a w obecnych warunkach może kapłan najwyżej raz na rok do nich przybyć, żeby skontrolować szkołę i odprawić Mszę św. Dla samochodu są tu drogi nieodpowiednie, ale motocyklem możnaby przejechać i nawet zabrać przybory do Mszy św. W kilka godzin przybyłoby się na miejsce. Jazda wołami lub podróż z ludźmi do niesienia bagażu wypadłaby za drogo i trwałaby zbyt długo. Byłoby niemożliwem powrócić na niedzielę do domu, gdzie tyle osób napróżno wyczekiwałoby Mszy św. — Obecnie z powodu wielkiej redukcji możnaby tu w Rodezji tanio nabyć motocykl z drugiej ręki za 20 do 30 funtów szterlingów.

Z ufnością polecam moją prośbę św. Józefowi, żywicielowi Dzieciątka Jezus, i proszę go, żeby wspomagał ziemską ajencję Nieba, Sodalicję Klawerjańską.

O. K. Konopka T. J.
misjonarz w Rodezji.

☆☆☆

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki“ i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

☆☆☆

Dwieście pięćdziesiąt chrztów w jednym dniu.

Wikarjat ap. Kraju Basutów.
List O. Lachance, Oblata Niep. Poczęcia N. M. Panny

W misji Matki Boskiej z Pontmain dnia 27 kwietnia było wielkie święto. Oto w dniu tym 250 katechumenów dostąpiło tego przedziwnego szczęścia, że wszyscy otrzymali chrzest święty i bezpośrednio potem przyjęli pierwszą Komunję świętą.

Przybyli do misji już w sobotę 23-go i w wielkiem skupieniu przez ćwiczenia duchowne, prowadzone przez Ojca R., mego sąsiada z misji św. Moniki, przyspasabiali się do tej uroczystej chwili. Toć mieli być przyjęci ostatecznie na łono Kościoła i otrzymać tytuł dziecięctwa Bożego w czasie i wieczności! Na nauki stawiali się bardzo punktualnie. Odbywały się one pod gołem niebem, bo nie posiadamy Domu Bożego.

W przeddzień uroczystości roboty niemało: trzeba wpisać w księgę Chrztów 250 nazwisk, imion itd, następnie wskazać każdemu miejsce, gdzie ma stanąć na placu przed klasztorem zakonnic, gdzie zazwyczaj odprawia się Msza niedzielna. Wreszcie należy wyćwiczyć szczegóły ceremonji, powtórzyć odpowiedzi należące do obrządku, i Wierzę w Boga, pokazać sposób przyjęcia Komunji św.

W środę słońce wstaje w olśniewającym blasku, jak to bywa zazwyczaj o tej porze w Afryce południowej. Jest bardzo rano, gdy misjonarze, którzy przybyli, by pomóc Przełożonemu misji, zaczynają odprawiać Mszę świętą. Po pierwszej Mszy św. szczęśliwi wybrańcy idą przebrać się w szaty godowe. Na dany sygnał około godziny ósmej udają się na miejsca wskazane. Oczywiście wielu zapomniało, gdzie mieli stanąć. Stracili głowę w wielkiem skupieniu! Trzeba więc ustawiać ich na nowo i poprzypinać każdemu na piersi, aby dobrze było widać, kartkę z imieniem, jakie ma na chrzcie św. otrzymać. Dla mężczyzn wybrano imiona: Paweł, Jan, Alfons, Paschalis, Bernard itp., dla płci żeńskiej: Izydora, Rozalja, Eulalja, itd. itd. Słowem całe martyrologjum i jeszcze ponadto.

Ceremonję rozpoczyna kazanie O. Perriens'a. Po kazaniu każdy z Ojców — jest nas pięciu — zbliża się z asystującym mu chłopcem do swojej grupy, by podjąć przedwstępne obrządki. Jeden z nauczycieli czyta w języku krajowym odnośne objaśnienia. Tysiące ludzi najróżniej-

szych szczepów i różnych wierzeń ciśnie się, aby coś zobaczyć i usłyszeć. Po wersecie „Ingradere in templum Dei“, z którym Kościół wprowadza katechumena do świątyni, wszyscy padają na twarz, a reszta wiernych śpiewa psalm pokutny, aby przeprosić Boga za błędy popełnione przed nawróceniem. Poczem katechumeni wstają i odmawiają głośno Credo, wyznając wiarę w *jeden, święty, powszechny, apostolski* Kościół, który ma ich przyjąć na zawsze w poczet swych dzieci. Wreszcie nadchodzi uroczysta chwila, kiedy to kapłani, na podobieństwo Jana Chrzciciela, wylewają na 250 pochylonych z pokorą głów wodę świętą, która zmywa brud grzechu i stwarza dzieci Boże i dziedziców Królestwa niebieskiego. Słusznie też w tym momencie rozlega się piękna pieśń: *Ke mokriste ke thorisa* (chrześcijaninem jestem i tem się chlubię). Po namaszczeniu krzyżmem św., kobietom wkłada się welon. Będą nim okrywały głowę, ile razy przystępować będą do Sakramentów św. i to aż do następnej podobnej ceremonji.

Teraz Przełożony misji rozpoczyna uroczystą Mszę św. na werandzie klasztornej. Jest godzina jedenasta. Rozbrzmiewają piękne śpiewy; dusze przygotowują się na przyjęcie Pana. Po spożyciu Chleba Anielskiego dziękczynienie pospołu z kapłanem, modlitwy za Kościół, za krewnych, przyjaciół, dobroczyńców. Po skończonem nabożeństwie wszyscy pozdrawiają się wzajem, poczem następuje wspólna uczta na wzór dawnych *agap* z czasów pierwszych chrześcijan.

O godzinie drugiej misjonarz na nowo zgromadza swoje dzieci, aby im dać jeszcze ostatnie upomnienia i zachęcić do wytrwania w dobrem. Inny z Ojców udziela rzeszom błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Oto macie, drodzy moi Czytelnicy i Przyjaciele, słaby obraz tego naszego wielkiego święta. Pozwólcie, że na zakończenie poproszę was, abyście się pomodlili o łaskę wytrwania dla tych naszych 250 neofitów, zmuszonych wrócić na nowo do swych pogańskich środowisk, w krąg błędnych wierzeń, w których grzęźli tak długo. A w imię tych, którzy już dawniej poznali prawdę, proszę was także *o cegiełkę* na kościół, który chciałbym wybudować jak najrychlej. Zlitujcie się i pomóżcie mi w tem. Tak bardzo pragnę doprowadzić to do skutku. Lecz cóż ja mogę sam jeden w tych ciężkich czasach, gdzie otrzymuje się tylko to, co wprost niezbędne? Pomóżcie mi!

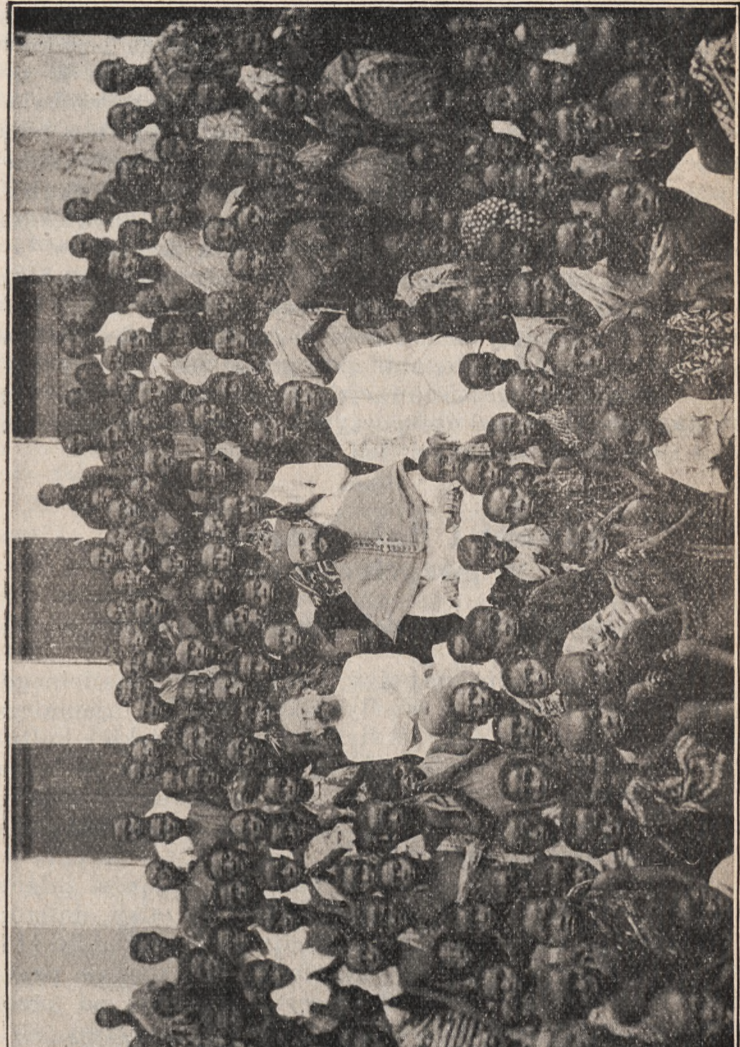
Wdzięczność i sprawiedliwość wymaga, abym wam jeszcze napisał, że wszystkie dekoracje przy tym uroczystym chrzcie naszym, jak łuki triumfalne, napisy itp. były wspaniałe, co chlubę przynosi kanadyjskim zakonnicom, które, dopiero co tu przybywszy, zaraz gotowe są pomagać nam w naszej apostolskiej pracy.

Obfite żniwo.

List Ks. Biskupa Van Goethem'a, misjonarza od Najśw. Serca, prefekta apost. w Coquilhatville (Kongo Belgijskie).

Odbyłem właśnie wizytację placówki misyjnej w Wafanya i udzieliłem tam Sakramentu bierzmowania przeszło sześciuset neofitom. Bardzo mnie zbudowała żarliwość czarnych chrześcijan. Przeszło sześciuset chrześcijan i katechumenów chodzi rano i wieczorem do tamtejszego kościoła z gorliwością godną podziwu. Gdy jeszcze jest ciemno, 10 minut przed godziną piątą rano, kiedy odmawiamy modlitwy poranne, niektórzy nasi kochani murzyni czekają już u drzwi, żeby im otworzyć. Podczas Mszy codziennej jeden z kapłanów zaczyna rozdzielanie Komunji św. z chwilą ewangelji i rzadko zdoła to ukończyć przed końcem Mszy św. Około sto tysięcy Komunij św. przyjmują rocznie w Wafanya. Przed ośmiu miesiącami mniej więcej wysłałem tam zakonnice do pomocy misjonarzom. Taki był entuzjazm ludności przy przyjęciu Sióstr, że postawiono im klasztor w przeciągu dwóch tygodni. Jest to duży dom tymczasowy, w którym mieści się sypialnia, jadalnia i szwalnia. Gdyby był bruk lub podłoga w tym budynku i gdyby można wytępić robactwo, które wdziera się wszędzie, nie potrzebowalibyśmy przez dłuższy czas myśleć o wzniesieniu nowego budynku. Zresztą musimy tam odnowić wszystkie dawniejsze budowle, które są jeszcze ulepione z gliny. Chcielibyśmy wybudować także szpital z trwałego materjału i postarać się o lekarza, żeby udzielał murzynom pomocy lekarskiej, której są obecnie pozbawieni. Biali koloniści mogliby także z niej korzystać. Ojciec, stojący na czele tej placówki, był niedawno chory i został zaopatrzony Sakramentami św.; trzeba było przewieźć go statkiem do Coquilhatville , co trwało siedem dni. Protestanccy misjonarze posiadają nad nami tę wyższość, że mają na swych placówkach lekarza i pielęgniarkę. Wieśniacy odbywają długie podróże, kilka dni idą pieszo, żeby się tam do-

stać. Gdybyśmy mieli te same udogodnienia, byłoby to doskonałą sposobnością zbliżenia się do nich i pozyskania ich przez pielęgnowanie ich i miłosierdzie.



Biskup wśród swych czarnych dzieci.

Obrazy o tematach katechizmowych, które mi Sodalicja przysłała, są w użyciu w placówce w Wafanya, o której powyżej pisałem. Polecam się pamięci z prośbą

o nadesłanie ich jeszcze więcej, jak mi to Sodalicja w wielkiej swej dobroci zapowiedziała.

Po paru tygodniach pisze Ks. Biskup Van Goethem:

Szkoły nasze rozwinęły się w ostatnim czasie wprost przedziwnie i mamy za co dziękować Bogu, że tak nas obdarzył łaskami. . . . Dokonano także wielkich postępów w sprawie poradni dla chorych i dla niemowląt. W zeszłym roku wybudowaliśmy z cegły trzy piękne ambulatorja, bez niczyjej pomocy. Jednakże nie zbywało i na przeciwnościach. Musieliśmy rozstać się z pięcioma kapłanami, dla których konieczny był urlop wypoczynkowy. Niedostateczna ilość misjonarzy jest naszą największą bolączką. Wkrótce, jak mamy nadzieję, kilku Ojców będzie mogło powrócić i ulżyć nam w pracy misjonarskiej. Pomimo tej przeszkody nie ustaje głoszenie słowa Bożego. Kilku Ojców nieustannie podróżuje, ażeby werbować katechumenów. Poganie przyjmują ich jak wybawców i urządzają wielkie owacje na ich cześć. Wyszukują im najlepsze miejsca na spoczynek i znoszą żywność dla nich i dla ludzi, niosących ich rzeczy. .

Adwent i Boże Narodzenie w górach Afryki.

Siostra Engelberta od Przenajdroższej Krwi.

Adwent to może najmilszy okres roku kościelnego. Całą naturę przenikają wtedy jakoby jakieś tajemnicze szepty. I nie tylko ludy o starej chrześcijańskiej kulturze, ale także nasi biedni afrykanie odczuwają tę błogą radość, jaką drży wszechświat w oczekiwaniu pokoju, który w nadchodzące święta Dzieciątko Betlejemskie da wszystkim ludziom dobrej woli.

A dobrej woli są zaiste ci nasi Waczagowie, tulący się w tej wielkiej, łaską Bożą cieszącej się misji, do stóp śnieżnego Kilimandżaro. Są to gorliwi chrześcijanie, którzy bardzo serjo biorą swe obowiązki. Jak pięknie przygotowywali się oni w świętym czasie adwentu na przedziwną uroczystość Bożego Narodzenia! Ile Mszy św., ile modlitw żałobnych ofiarowali za drogich sobie zmarłych, a zawsze licznie stawiali się na nabożeństwa, śpiewali „requiem” poprawną łaciną i przystępowali również do Stołu Pańskiego. Budującem było patrzeć jak w gorliwości swojej wszystko pomiędzy sobą pięknie zorgani-

zowali, jak nauczyciele krajowcy najstarsi z gminy dbali o utrzymanie porządku w domu Bożym.

Adwent minął tedy na jak najlepszem przygotowaniu się, na *prostowaniu* drogi dla Bożego Dzieciątka.

Boże Narodzenie! Chrześcijanie z Kilemy, jak ongi pasterze betlejemscy przybiegli tłumnie do najsłodszego Dzieciątka w żłóbku. Także dzieci nasze zjawiły się bardzo wcześnie. Najmniejsi chłopcy wdrapali się na ławeczkę, aby być jak najbliżej Jezuska. Gdy potem ukazał się rząd czarnych dzieweczek, naszych kandydatek na misjonarki, w swych długich, białych szatach z niebieską przepaską, dzieci z uszanowaniem ustąpiły im ławek i te pierwsze głosem Bożym z ludu tego wybrane dusze poklękły przed swym Boskim Oblubieńcem. Także gromadka pierwszych seminarzystów z Kilemy stała przed żłóbkiem pogrążona w modlitwie. Dwóch z nich już są alumnami, ubrani byli na biało z czarną przepaską. Klęczeli nieruchomo, jak zamodlone anioły z kamienia. Oni pierwsi po celebrującym kapłanie przyjęli tej świętej nocy Dzieciątko Boże, a po nich około 1900 wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego.

W duszach zajaśniała gwiazda wigilijna! O święta uczto!

W jedno złączeni jesteśmy z naszymi drogimi czarnymi chrześcijanami! Cudowne zbratanie — Dzieciątko Jezus w sercach naszych.... Czy to nie radosne „gody" dusz?

Zasłoń mi sobą,
Co nie jest Tobą,
Naucz wyjść z siebie,
I wolę Twoją
Kochać nad swoją,
By żyć dla Ciebie!

Kościół był szczelnie wypełniony podczas Pasterki. Chór śpiewał tak pięknie i podniośle! Od północy do trzeciej rano wytrwał pobożny lud w kościele, poczem dopiero z płonącemi latarniami w ręku puścili się wszyscy w radosnym nastroju z powrotem do domu. Nazajutrz rozdano znowu przeszło 3000 Komunij św., tak samo w dzień św. Szczepana.

Szczególnie wzruszającym był hołd, jaki złożyli Dzieciątku bardzo jeszcze nieokrzesani rybacy z nad Jeziora Tipe. Wędrowali oni całemi godzinami przez rozpalony step, obładowani kocami, garnkami i zapasami żywności, dotarli strudzeni na wyżynę Kilema i spędzili tu w gospodzie — pustej starej chacie — dni świąteczne. Biedacy ci

nie umieją ani czytać ani pisać, ale katechizm, pacierz, prawdy wiary znają już dobrze. Tam u nich nad jeziorem niema jeszcze kościoła i rzadko kiedy może ich odwiedzić misjonarz. Nierzadko staczać muszą walki z krokodylami i hipopotamami, a nieraz i ze straszliwemi nosorożcami. Zato szatana dawno już pokonali i wygnali i modlą się do prawdziwego Boga i Stwórcy, Którego kochają i w Którym pokładają ufność. „Dzieciątko nam się narodziło.” Jak oni dobrze zrozumieli te słowa, jak gdyby słyszeli radosne pienia aniołów. Jak ci biedni pastuszkowie betlejemscy tak i ci prości rybacy padli na kolana w świętem uniesieniu na widok Dzieciątka i Jego Najświętszej Matki! Co im też Pan Jezus powiedział?

Gdy młody rybak, wysoki, silny mężczyzna, widocznie wódz małej karawany, otrzymał od Siostry misjonarki maleńką, prostą szopkę, radość jego nie miała granic. Chciał wszystko wiedzieć dokładnie, który z Trzech Królów jest Kasper, który Melchior, a który Baltazar, aby w domu tym, którzy dla słabości czy wieku nie mogli przybyć z nad Jeziora Tipe, a także i dzieciom wszystko objaśnić. Jak troskliwie piastował ten kruchy żłóbek w swych szorstkich rękach!

Przed kościołem poruszał się tłum około dziesięciotysięczny; wszyscy z rozpromienionem obliczem. — Rozległy się kolędy, a wśród nich dźwięki muzyki instrumentów blaszanych i bębna. Dzień radości także dla Misjonarzy i Sióstr Misjonarek.

Ufam, że sprawozdanie to ucieszy również i Dobroczyńców w Ojczyźnie, których ofiary umożliwiły przygarnięcie sierót bez dachu, nakarmienie głodnych, przyodzianie nagich i pielęgnowanie opuszczonych chorych.

◈◈◈◈

Związek Prasy afrykańskiej.

Przed chwilą otrzymałem egzemplarze **katechizmu,** *wydrukowane przez Sodalicję św. Piotra Klawera. Pośpieszam, wyrazić Pani mą wdzięczność za to dobrodziejstwo, wyświadczone naszej misji. Właśnie brakło nam już katechizmów i byliśmy w wielkim kłopocie; to też przesyłka ta sprawiła nam wielką radość.*

Msgr. Hemptinne, O. S. B.
Prefekt apostolski Katangi.

Uwaga Redakcji: Każdą choćby najdrobniejszą ofiarę na druk książek afrykańskich, przyjmuje z głęboką wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera. Adresy na drugiej stronie okładki.

Chrzest stuletniego staruszka.

Przez Wiel. O. Coudannes'a, T. J., misj. na Madagaskarze.

Wioska, w której mieszka Piotr Rainimboa, sąsiaduje z wielkiem seminarjum w Ambatoroka, niedaleko Tananarywy. Dwaj seminarzyści tubylcy chodzą tam co niedzielę wieczorem, by udzielać nauki katechizmu.

Pewnego dnia nasi dwaj młodzi lewici, którzy znali staruszka, dowiedzieli się, że jest chory. „Nie można dać mu umrzeć bez chrztu," powiedzieli i poszli go odwiedzić. Poczciwiec był zachwycony wizytą małych „ojczyków." Z początku seminarzyści rozmawiali o rzeczach potocznych.

„Dziadusiu, — zapytali go — bardzo jesteście starzy?"

„Tak, — odrzekł — pamiętam, jak panowali *Vazaha*, Europejczycy (t. j. administracja francuska od czasu podboju). A przedtem pamiętam, jak panował Ranawalona III, a jeszcze dawniej Ranawalona II, a nawet Rasoherina.

I tak doszedł aż do panowania Ranawalony I. Był to jego sposób liczenia lat. Otóż Ranawalona I zaczął swe panowanie w roku 1828, z czego wynika, że staruszek miał mniejwięcej 102 lata.

Mówiono potem o religji, o chrzcie . Lecz co do tej sprawy Rainimboa nie był zdecydowany.

„*Mbola hihevitra aho*, pomyślę o tem!" odpowiedział, bojąc się może zrobić przykrość jednej ze swych córek, która była protestantką.

Po kilku dniach nastąpiła nowa próba ze strony seminarzystów. . . . Tym razem starzec był lepiej usposobiony; druga jego córka, katoliczka, zapewne przygotowała teren i usunęła trudności. Poruszono całkiem otwarcie sprawę religji.

„Dziadusiu, czy umiecie jakie modlitwy?" zapytał jeden z młodzieńców.

Zaczął wtedy mówić długą modlitwę, w której zachodziły takie słowa: „Jehowo, Panie miej litość nad tymi, którzy ukrywają się w pieczarach. . . ." Odnosiło się to do prześladowania chrześcijan za Ranawalony I, w roku 1849.

Dwie następne wizyty wystarczyły, żeby zapoznać nowego katechumena z najważniejszemi podstawowemi prawdami wiary, których znajomość jest konieczna przy przejściu na naszą świętą wiarę.

Nadszedł uroczysty dzień chrztu... Udzielono go choremu w jego domu. Nie zaniedbano niczego, by obrzęd ten uczynić uroczystym: były zatem kwiaty, światło, śpiewy. Chodziło o to, żeby pdnieść w oczach innych członków rodziny ważność sakramentu, który u wielu heretyków ogranicza się do prostego, zewnętrznego rytuału.



Chrzest ubogiego staruszka.

Szczegół wzruszający... Poczciwy staruszek, który w dniu tym przywdział najpiękniejsze swoje *lamba,* chciał koniecznie wstać z łoża i wodę świętą otrzymać na klęczkach. Zasłabł jednak tak od tego wysiłku, że ojciec

chrzestny musiał go podtrzymywać. W tej pełnej pokory postawie otrzymał łaskę uświęcającą. Stawszy się dzieckiem Boga, okazał natychmiast wielką radość.

„Teraz — powiedział — choćby mnie wrzucono na dno *Ampamarinany*, byłoby mi to obojętne!...”

Ampamarinana jest to straszliwa przepaść, w którą Ranawalona I kazał wrzucać chrześcijan, nie chcących zaprzeć się wiary.

Czasem stawia się Piotrowi pytanie: „Kiedy wybierzecie się do Raju, dziadusiu? . . .“

On zaś, mając zapewnione szczęście, które stanie się w niebie jego udziałem, odpowiada spokojnie: „Oczekuję wezwania! . . .“

Nigdy nadaremnie.

List O. Dohren‘a, Oblata Niep. Poczęcia N. M. P., Gobabis, Afryka południowa.

Co to była za uciecha wczoraj, gdy właśnie w święto naszego Zgromadzenia nadszedł wasz czek! Widzę w tem nowy, wyraźny dowód wstawiennictwa świątobliwej Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, ś. p. hrabiny Ledóchowskiej. Nigdy jeszcze nie udawałem się do niej w moich kłopotach nadaremnie. Zawsze wysłuchiwała mnie bezzwłocznie. Tysiąckrotne więc niech będą dzięki Panu Bogu za to, że orędownictwo ś. p. hrabiny Ledóchowskiej tak szybko skutkuje. Tysiąckrotne także dzięki ś. p. Hrabinie, która swem świątobliwem życiem, łaskę tak skutecznego orędownictwa sobie wysłużyła.

O wszystkich naszych pogan dbamy jak najstaranniej. Gdybym tylko mógł dostać jakie stypendja mszalne, nie byłoby nam tak ciężko, ale nie mam ani jednego. . . Musimy ratować się pracą rąk własnych, inaczej dawnobyśmy z głodu pomarli. Wyrobiliśmy kilka tysięcy cegieł dla pewnej mleczarni, aby zdobyć trochę grosza na życie.

A tu dziś od magistratu przychodzi nowina, że rząd na przyszłość będzie płacił za chorego dziennie nie szylinga jak dotąd, tylko 40 fenigów. O jak ciężko doświadcza nas ręka Boża!

Wszystko straciło swą cenę, ale to, co trzeba kupić, kosztuje drogo. Wciąż mamy wielkie wydatki na utrzy-

manie misji i szpitali; a przytem te podróże misyjne! Nie wiem doprawdy, jak to się skończy, jedno mnie tylko pociesza: w Bożej jesteśmy mocy i pod Jego opieką. Oby tylko zmarła Założycielka raczyła nadal wstawiać się za nami u tronu Bożego, wtedy nie wątpimy, że pomoc uzyskamy. O Marjo Tereso Ledóchowska, przyczyń się za nami i pomóż nam w naszem uciemiężeniu i kłopotach!

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Kraków: Dnia *11 września* obchodziła Sodalicja doroczne święto swego Patrona, św. Piotra Klawera, uroczystą sumą z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem, w kościele Najsł. Serca Pana Jezusa na Wesołej. Kazanie wygłosił z wielkim zapałem Przew. O. Wojnar T. J. Czcigodny kaznodzieja w porywających słowach rozwinął to wzniosłe hasło: "Z rzeczy Boskich najbardziej Boską jest współdziałanie w zbawieniu dusz," które służebnica Boża, Marja Teresa Ledóchowska, nad wszystko ukochała i wprowadziła w czyn. Kto zrozumie i ukocha go jak ona, ten życie będzie miał wypełnione celami wzniosłemi, ten swym trudem i poświęceniem dołoży niejedną cegiełkę do tego potężnego gmachu, jakim jest Kościół katolicki i słusznie zwać się może apostołem lub apostołką Kościoła Chrystusowego..

Tego samego dnia o godz. 4-tej popołudniu odbyło się miesięczne nabożeństwo misyjne w kościele św. Mikołaja. Kazanie wygłosił Przew. Ks. Kysela. Czcigodny Kaznodzieja przeniósł słuchaczy na ziemie afrykańskie, gdzie w ubożuchnym kościółku stoi przed ołtarzem, sprawując Ofiarę Mszy świętej kapłan murzyn, który dzięki ofiarności dusz gorliwych o rozszerzenie Wiary św. wykształcił się na kapłana. Otaczają go współziomkowie czarni jak i on, mając łzy w oczach a wdzięczność w sercach, bo widzą, że ta Wiara nowa, którą przyjęli, nie depce ich ale podnosi, uszlachetnia, stawiając na równi z białymi, czyniąc ich prawdziwemi dziećmi Bożemi.

Dnia *18 września* odbyła się w „Złotej Sali" Domu Katolickiego uroczysta Akademja ku czci Marji Teresy Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera. Wspaniałe przemówienie na temat „Bohaterska dusza Marja Teresa Ledóchowska" wygłosił Przewiel. Ks. Kosibowicz T. J. W porywających słowach przedstawił Czcigodny mówca świetlaną postać wielkiej Założycielki. Najpierw jako młodziuchną, bogatą, utalentowaną, uprzywilejowaną od świata istotę, marzącą tylko o artystycznej sławie, następnie, gdy cios miłosiernej ręki Boga powalił Ją na łoże boleści i zniszczył ambitne marzenia i plany, — jako duszę wybraną dla spełnienia cudnego posłannictwa.

Następne przemówienie wygłosił P. Dr. J. Święcicki, na temat „Marja Teresa Ledóchowska na tle epoki".

Na uzupełnienie programu złożyły się popisy śpiewu połączonych chórów „Odrowąż” i „Lutnia“ pod kierunkiem Przew. O. Madury Z. K. z akompanjamentem P. Prof. Koniora, oraz solo skrzypce P. Prof. Konserw. W. Kozłowskiego z akompanjamentem fortepianu. Tak przemówienia prelegentów, jakoteż produkcje muzyczne nagrodzone zostały gromkimi oklaskami.

Akademję zaszczycić raczył swą obecnością Najprzew. Książę Metropolita Adam Sapieha, Przew. Ks. Infułat Kulinowski, Przew. OO. Jezuici z O. Prowincjałem Ks. Konopką, OO. Redemptoryści z O. Rektorem Nuckowskim, Przew. Ks. Prałat Niemczewski, Przew. Ks. Prep. Masny, oraz liczny zastęp Duchowieństwa tak świeckiego, jak i zakonnego. Hr. Ledóchowscy z Lipnicy z rodziną, liczny zastęp inteligencji oraz członkowie Sodalicji wypełnili olbrzymią salę.

Z podniosłem wrażeniem w duszy opuszczali uczestnicy „Złotą Salę”, skąd z błyszczącego na tle zieleni portretu zdawała się ich żegnać słodkim uśmiechem ta, co najszczytniej i najświęciej pojęła i w czyn wprowadziła Chrystusowe hasło braterstwa ludów.

Krosno: 4 września. W dniu tym obchodziła Sodalicja Klawerjańska uroczystość swego świętego Patrona. W kościele O. O. Kapucynów została odprawiona Msza święta, z generalną Komunją świętą i kazaniem na rzecz Misyj. Podczas Mszy świętej wygłosił podniosłe kazanie O. Władysław, Kapucyn, zaznajamiając słuchaczy z życiem świętego Piotra Klawera, z jego duchem miłości, gorliwości i zaparcia się siebie.

Potaniały.

Od Nowego Roku, prenumerata „ECHA Z AFRYKI” i „MURZYNKA“ **będzie zniżona.** a mianowicie prenumerata roczna „Echa z Afryki” wynosić będzie odtąd tylko **zł. 2.-** , a „Murzynka“ **zł. 1.20.**

Co więcej! Przy odbiorze co najmniej 10-ciu egzemplarzy „Echa z Afryki” lub „Murzynka” wysyłać będziemy jedenasty egzemplarz za darmo; przy odbiorze zaś 20 egzemplarzy liczyć będziemy za „ECHO” **zł. 170.,** a za „MURZYNKA” **zł. 1.-.**

Ufamy, że Szanowni Czytelnicy, w swej szczerej miłości dla świętej sprawy misyjnej, skorzystają z tej zniżki i nie tylko odnowią sami prenumeratę na rok 1933, ale i zachęcą innych do zamówienia pism misyjnych.

Nagrody, jakie się rozsyła za zyskanie nowych prenumeratorów, uwidocznione są w obydwóch pisemkach.

Bóg zapłać!

Sodalicja św. Piotra Klawera kończy każdy rok kalendarzowy słowami: *Bóg zapłać!* Jednakże, wymawiając te słowa perjodycznie; nie powtarza ich, ponieważ za każdym razem wyrażają one nowe, głębsze i serdeczniej z duszy płynące uczucie.

Bóg zapłać wszystkim, którzy tak wielkodusznie wspomagali nasze dzieła datkami pieniężnemi lub w naturze; datkami coraz liczniejszemi na każde nowe zawezwanie. Tworzą one jakoby prąd miłosierdzia pomiędzy Misjonarzami a duszami Dobroczyńców, prąd, którego Duch św. jest Boskim motorem i przenosi z jednych na drugich łaski wybranych. A dopiero wieczność odsłoni łask tych wielkość i piękność. Jakże potężna jest w obliczu Boga modlitwa kapłana i zakonnicy, żyjących życiem poświęcenia w Misjach lub biedaka, łaknącego św. Sakramentów albo nawet pożywienia dla ciała, gdy otrzymując dar, nadesłany przez osobę wielkoduszną, mówią do Boga: „Panie, dzięki niech będą Tobie i dzięki dobroczyńcom. Spuść na nich obfitość Swych łask! . . .“

Odwagi! W godzinie zgonu będziemy bogaci, w miarę jak tu na ziemi ubożeliśmy dla Boga i dla dusz. Wszystko mija z wyjątkiem miłosierdzia. . . .

Niech Bóg zapłaci naszym Dobroczyńcom, których imię jest zapisane w księdze żywota... Niechaj Bóg zapłaci naszym prenumeratorom i czytelnikom, którzy, mając serce otwarte dla sprawy misyjnej, dowodzą, że mają ducha prawdziwie katolickiego to znaczy powszechnego. A w roku przyszłym zawsze będą wierni i jeszcze liczniejsi, nieprawdaż?

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej.

dnia 21 grudnia w dzień św. Tomasza Apostoła;
dnia 27 grudnia w dzień św. Jana Apostoła i Ewangelisty;

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska, Kraków.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie
22 XI 32 11,000

Na Gwiazdkę!

Życiorys Marji Teresy Ledóchowskiej Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, w oprawie z płótna . 1.50
w oprawie kartonowej . 1.20
w oprawie miękkiej . 0.80
Słowem i pismem, krótkie informacje o powstaniu i organizacji Sodalicji św. Piotra Klawera 0.40
Dla Afryki, odczyt Marji Teresy Ledóchowskiej . . 0.20
Brewe Papieża Piusa X do Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, 8 str. 0.05
Od chaty do chaty, dramat w trzech aktach, układu Marji Teresy Ledóchowskiej 0.50
Głód w Afryce, dramat w jednym akcie przez ks. Hugona Mioni'ego, Doktora Teologji 0.30
Tim, chłopiec murzyński, trzyaktówka przez ks. Prałata Antoniego de Waal 0.40
Tarcyzjusz, dramat misyjny w dwóch odsłonach, napisał ks. Oswald Höll T. J. 0.30
Wezwanie Boże, dramat w jednym akcie przez O. Baetmana, misjonarza św. Wincentego a Paulo. . . . 0.40
Dom Sodalicji w Krośnie, przez ks. Szpetnara 0.20
Jak trwoga — to do Boga, obrazek z życie misyjnego w jednym akcie 0.30
Dla Boga i dusz, obrazki z życia Czcig. Justyna de Jacobis, misjonarza afrykańskiego 0.50
Wiersze misyjne ks. Mateusza Jeża 1.50
Św. Piotr Klawer, krótki życiorys 0.50
Roczniki oprawne *„Echa z Afryki“* (kartonowe) . . . 2.75

Dla dzieci i młodzieży:

Szkaplerz niewolnika, opowiadanie z Czarnego Kont. 0.10
3 Tomiki misyjne, cena każdego tomika 0.10
Franuś Zbieracz, przez Elizę Kruis 0.10
Historja Maryni, która pragnęła być sławną 0.10
Roczniki oprawne *„Murzynka,“* (kartonowe) 1.75

Sodalicja św. Piotra Klawera

jest to Instytut zakonny, którego regułę zatwierdził ostatecznie Ojciec Święty Pius X. Zadaniem Sodalicji jest nieść pomoc Misjom całej Afryki, wszystkim pracującym w niej Zakonom misyjnym. Sodalicja Klawerjańska jest jakoby armią rezerwową, dostarczającą broni i żywności żołnierzom, walczącym na froncie.

Sodalicja św. Piotra Klawera przyjmuje do swego Instytutu młode panienki, które owiane duchem misyjnym, czują w sobie powołanie zakonne i pragną życie swoje poświęcić wyłącznie służbie Bożej.

Bliższych wiadomości o tem powołaniu udzieli książeczka

Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki

do nabycia pod adresami podanemi na drugiej str. okładki. Cena 50 groszy.

Nagrody

za nowych prenumeratorów „Echa z Afryki."

Zyskujmy nowych prenumeratorów dla *„Echa z Afryki!"* Tylu naszych znajomych jeszcze go nie czyta. Są i tacy, co o niem dotąd nigdy nie słyszeli. Każdy, kto zdobędzie nowych prenumeratorów na rok 1933 otrzyma za trud swój piękną premię. I to:

Za 1 nowego prenumeratora: wzruszający dramat misyjny „Tarcyzjusz", albo broszurkę „Dom Sodalicji w Krośnie."

Za 2 nowych prenumeratorów: broszurkę pióra Marji Teresy Ledóchowskiej „Słowem i pismem" oraz opowiadanie „Szkaplerz niewolnika".

Za 3 nowych prenumeratorów artystycznie wykonany obraz Matki Boskiej Dobrej Rady oraz książeczkę opisującą żywot św. Piotra Klawera, Apostoła murzynów.

Za 4 nowych prenumeratorów: dramat antyniewolniczy w 3 aktach „Od chaty do chaty" pióra Marji Teresy Ledóchowskiej, albo „Głód w Afryce" nadający się również wielce do przedstawień misyjnych.

Za 5 nowych prenumeratorów: życiorys Czcig. Sługi Bożej Marji Teresy Ledóchowskiej, opatrzony licznemi rycinami.

Za 6 nowych prenumeratorów: przesyłka bezpłatna przez rok miłego pisemka dla młodzieży „Murzynek".

Za 7 nowych prenumeratorów: Wiersze misyjne ks. Mat. Jeża, bogaty zbiorek poezyj na wieczornice, obchody i przedstawienia misyjne i trzy Tomiki Misyjne.

Za 8 nowych prenumeratorów: rocznik „Echa" (z lat dawniejszych), pięknie oprawny.

Za 9 nowych prenumeratorów: duży piękny obraz św. Piotra Klawera.

Za 10 nowych prenumeratorów: Błogosławieństwo Ojca św., wielkiego Papieża Misyj.

Memento za zmarłych.

† Agnieszka Skowrońska, lat 89, matka jednej z misjonarek-pomocnic, zmarła w Poznaniu.

Nasi prenumeratorzy i zelatorzy: † Gertruda Włodarska; † Aniela Cukiert; † Teodora Brzezińska; † Ks. Kazimierz Hill; † Władysław Peszkowski; † Jan Gładysz; † Ks. Prałat J. Krajewski; † Bronisława Smus; † Górniak; † Wawrzyniak; † Kazimierz Wierzbicki.

R. I. P.